Wytrwać – za siebie i za naród

Florian Śmieja



Tymon Terlecki, 1965 r., fot. Aleksander Janta, arch. Niny Taylor-Terleckiej.

Wszyscy, którzy pamiętamy Tymona Terleckiego (1905-2000), cieszymy się, że ukazała się jego książka zatytułowana przez edytorów „Emigracja naszego czasu”. Jest to wybór publicystyki skierowanej do emigracji walczącej w 1945 roku, do tych Polaków, którzy nie akceptowali porządku pojałtańskiego i odmówili powrotu do PRL-u zyskując epitety „niezłomnych”, czy „nieugiętych” względnie „pachołków imperializmu”.

Jerzy Święch, tego redaktora „Polski Walczącej” i dwukrotnego prezesa Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Londynie, nazwał ideologiem polskiej emigracji i wizjonerem jej przyszłych dróg. Wespół z Niną Taylor, drugą żoną Terleckiego, wydał celniejsze teksty jego publicystyki, których konspekt pod tym samym tytułem leżał gotowy od 1947 roku.

Artykuły prezentowane w książce zgrupowane są pod nagłówkami: „Emigracja polska wczoraj i dziś”, „Emigracja i kraj”, „Kultura i literatura”, „W kręgu NiDu”. W aneksie znajdziemy m.in. tekst uchwały Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w sprawie niedrukowania w PRL-u.

Terlecki już w 1945 roku apelował do Polaków, którzy znaleźli się na Zachodzie o powzięcie wielkiej decyzji. Był to czas, kiedy wydawało się, że po klęsce Niemiec zacznie się kolejna wojna, wojna o kulturę. Terlecki radzi:

> Heroizm emigracji polskiej 1945 roku jest prosty: wytrwać w kulturze europejskiej na przekór jej samej. Wytrwać – za siebie i za naród.

Sygnalizuje tytaniczność czekających zmagań wskazując – jak to czynił później Zbigniew Herbert w poezji – na przymus wierności.

> Jeśliby kultura europejska miała nie wytrzymać nadchodzącej próby, paść w tym kataklizmie – musimy być przy niej, aby jej dać rozgrzeszenie za najcięższą winę, jaką na siebie wzięła.

Tą winą było wydanie Polski komunizmowi, przyzwolenie na „mord cywilizacyjny na Polsce". W odpowiedzi zaś na pokusę tych naszych rodaków, którzy roztaczali ułudną perspektywę możliwości działania w potężnym obozie rozciągającym się od Łaby do Władywostoku, Terlecki wołał:

> Musimy natężać polskość, polskość wiązać z europejskością.

Nazwisko Terleckiego łączymy często z uchwałą Związku Pisarzy

Polskich na Obczyźnie z 1947 roku, by pisarze żyjący poza Polską nie ogłaszali swoich utworów w kraju pozbawionym wolności słowa. Aczkolwiek nie był on jej inicjatorem, to złożył pod nią swój podpis i w artykułach jej bronił:

> Zdawaliśmy sobie wyraźnie sprawę ze straszliwej ceny, jaką każdemu z nas przyjdzie zapłacić, z ogromu wyrzeczenia osobistego, z ciężaru nienawiści i zniesławienia, który trzeba będzie dźwignąć.
>
> Podjęliśmy to z całą świadomością. Doskonała pisarka, która przez łagry sowieckie przeniosła nieskażoną prawość ludzką i pisarską, powiedziała wtedy z gorzkim męstwem: „Jesteśmy pisarzami bez czytelników, ale tak trzeba. To nie jest na zawsze”.

„Tak trzeba. I to nie jest na zawsze” – konkludował Terlecki

Teraz mamy kompendium jego wypowiedzi i teksty dokumentów, słów gorących i euforycznych deklaracji. Terlecki, znany nam jako człowiek teatru i wyśmienity jego znawca i krytyk, przez pierwsze dziesięciolecie emigracji zapisał pamiętną idealistyczną kartę stając się gorącym orędownikiem politycznej emigracji dźwigającej moralną odpowiedzialność za Polskę w opinii świata, emigracji, która nie miała doczekać momentu powrotu,

choć nigdy zeń nie zrezygnowała.



Tymon Terlecki przy pracy, Londyn 1957, fot. arch. Niny Taylor-Terleckiej.

Za udostępnienie archiwalnych fotografii Tymona Terleckiego

dziękujemy pani Ninie Taylor-Terleckiej.

Redakcja

Tymon Terlecki, Emigracja naszego czasu. Wyd. UMCS, Lublin 2003 r.